

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWATKOWSKI, Manager and Secy.

56 - 22nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.

C. D. & P. T. PHONE, 2263 GRANT
P. & A. PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN"

Typodruk poświęcony sprawom Polsko-
Katoickiego ludu w Ameryce.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencje należy adre-
sować na imię redaktora:

LEON MACHNIKOWSKI,

56 - 22nd Street, - PITTSBURG, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty,
odbioru gazet, obrotu druków, kon-
stytucji i t. p., należy adresować:

F. J. KWATKOWSKI, MANAGER,

56 - 22nd Street, - PITTSBURG, Pa.

PRENUMERATA:

Za rok jeden w Stanach Zjedn. \$1.50

Abonament po zaobieganiu Stanów

Zjednoczonych \$2.50

Pojedynczy numer 5ct.

PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:

"WIELKOPOLANIN",

56 - 22nd Street,

PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy

adresować:

WIELKOPOLANIN,

56 - 22nd St., - Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURGH POST OFFICE

AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Nieszczęśliwa ta nasza Ojczyzna,
Polska.

Wadychamy do wolności, — do
zruszenia jarmu, i obecnie lub
niedalekiej przyszłości nadarza się
pora ku temu, albowi nieoni, oser-
woni soayaliści i anarohiści, kiero-
wani wbrodną ręką tajemnej
wesoławiatowej szajki, — wnie-
sali się do tego i wywołali przed-
wosony wybuch w wielu polskich
miastach, wędzając podburzacy, sro-
zpaczony lud pod znak oserwo-
nych chorągwi, narażając lud ten
nieoszczędny na rzenie i ręki rzen-
sającego moskiewskiego żłdźnactwa.
Wykaszało się też dowiedzieć, że ci
oserwoni opryskowie nie dbają o
powstanie narodowe, patryotyczne
a chęć tylko chwilowej „rewolucji”
w której się chcą rabunkiem obow-
d.

Skrywał, spasył i szeroszelił
ci oserwoni opryskowie najświet-
szą myśl powstania i nowe dla nie-
soszednego narodu naszego sgo-
towanie przesładowania! — Ci oser-
woni opryskowie nie walczą dla wiel-
kiej narodowej, patryotycznej idea-
lecz walczą rękoma wiedzonych i
zgłodniałych, rozpaczonych ludzi
aby się obwid. Dowiedź na to
jest wiele, — bod wszystkie tele-
gramy dnożące, że ci oserwoni,
porozumiewający się z policją mo-
skiewską, se szłodziemi nawet, —
wywołują najpręd naby to patry-
otyczną demonstrację, a potem w
tej szawierze rabują bogatych,
spokojnych mieszkańców. Hańba
im, bo oni ofnęli wstecz przysze-
dzą naszą na długie, długie lata!
Dass każdego uosoiwego polaka
rwie się do powstania, do wypęde-
nia z Ojczyzny wrogów i ciemię-
oów naszych, a ci oserwoni poha-
ją lud do zaburzenia do rewolucji
w której potem rabują i napyhają
kieśnienie!....

Najlepsi patryoci, ludzie którzy
rozumieją położenie najlepiej, o-
wialają że Polska nie jest obce-
nie przygotowana do zbrojnego po-
wstania, że jeszcze musimy osas ja
kie oskad o powstanie na szczę-
śliwe okoliczności i sawikłania
mędnym narodem, na większe o-
sawienie wrogów naszych, — ale oni
oserwoni obywateli społeczeństwa
i narodów poha-ją sproszaczony lud
do zaburzenia aby się obwid, choć
wiedzą, że przes niewosene takie
porwy gotują osiemu nieoszczęd-
nemu narodowi sroszając niż dę-
dnie wiołę przesładowania. W kraju
bieda, bardzo wielu z młodzieży
i starszych sdatnych do bronii nie
ma, a tych co w kraju pososali,
Nieoi! Anastryk pilną grani-
oy, wigo dżis nie można myśleć o
powstaniu; oskad powinniśmy na
lepsze warunki, ale o ci oserwoni,
amiejają ryby łowić tylko w mę-
niet wódzie, mogą też wódę, dę-
dą lud sproszaczony, poha-ją go na
moskiewskie bagnety, grają rolę
patryotów i przytem najwięcej dba-
o siebie i grabią ci się daj!....
Bodaj przesadli ci uwosicieli!

Ludzi sskodliwych sprawie naro-
dowej polskiej mamy nietyty i tu
w Ameryce. Ci niemądrzy, chę-
dła do niebesposzeństw udaw-
bóhaterów i patryotów, prawię re-
porterom smalone duby o rewolucji
w Polsce o milionach dolarów, ja-
kie płaoy w Ameryce zebrałi lub
zbiórą na ową rewolucję; gadają
baśni o „korpusach wojsk polskich
o kilku tysiącach wydwoconych
Rycerzy, gotowych wyruszyć do
Polski na „rewolucję”, stoją się
niektórzy po malspicu w bogate
mundury i nasuwają sięgenerałami
itp. „plotą gupstwal” W Filadelfii
p. j. jakiś krawczyk, który n'e
miał nigdy karabina ni szablę w
ręku, przebrałszy się w dany ma-
do na naprawy mundur, jak egęc ma-
ra do kościelnego towarzystwa, na-
zwał się generałem, dał się nawet
odmalować w gazetach wydruko-
wać!.... Czatują na to niemieocy
i moskiewscy sapiegowie i opisują
potem polaków w Niemczech i w
Rosyi jako niebesposiecznych rewo-
lucjonistów i sskadzą zras te lu-
dowi naszemu pod szabrami, a na-
wet sskadzą nam i w Ameryce, bo
obecnie rząd smerykański stawia
osas.gorsze trudności naszym em-
igrantom przy wglądowaniu i wie-
n takich nieoszczędnych osę-
sawianych z powrotem do Rosyi,
gdzie ich osęka kula lub Sybir!

Gazety polskie w Ameryce ska-
żają się osędo na te, że gazety nasze
polskie, w Ojczyźnie wychodzące,
nato się interesują s misiałosami.
Skarga to słusna, bo sroszawicie
nisze gazety w Ojczyźnie, choć
otrzymują wiele i najcenniejszych
gaset polskich z Ameryki, to jednak
jak o nas tutaj miewo dę-
ją, że ja-
śeli osę o nas smerykańskich pola-
kach napiszą, to piszą o nas, jak o
śalszym wilku. Piszą o nas tylko
wtedy, jeżeli nastroja napisane o
nas jakieś dziwagi, jakieś sobje-
stwe, lub sziawosności. O tem, że
nasz polski lud ubogi poradzi tutaj
stawiad sobie wspaniałe kościoły,
szkoly, szpitale, ochronki, o tem
w gazetach osę-
sawianych albo mało
albo nie!.... Głyby gazety ras-
se w Ojczyźnie traktowały nas na
sery, pociągali i nosciwie, nato-
sasz sziawość by na nas uwagę spo-
słoszeństwo osę w kraju, księga i
biaski, i natenosaz ustawowo by
się z nami do Raymu, co by nam
wyjednalo dla naszego Duchowień-
stwa równoprawienie w tute-
szej hierarchii. Ale nasi sziawo-
sawia w Ojczyźnie nie chcą nam po-
móc. Najwięcej sawiniły w tem
gazety polskie wychodzące w Oj-
czyźnie.

Rodzice, pilnujcie dzieci.

„Dziennik Polski”, w Detroit
wychodzący tak wola do rodzi-
oów:

Przechodząc ulicami mi sia, a
soszególnie w polskich dzielnicach
oiłowicko widać sż sora cierpnie
widzą jak masę „pędraki” osę-
piją się wosów, sani i nawet kar ulio-
snych.

Ile to wypadków fatalnych się
przystafia, ile kalesot i żę — k-
dziej wylosz sżoda? A jednak rodzi-
nasz nie starają się sapobieda te-
mu.

Dziecko uosępi się wosu, potk-
nie się i pada pod koła, a podnoszą
je os szlamę ręką, nogę, s rozbi-
tą głową, — albo i zupełnie nie ży-
we.

Nieraz spony chłopak sawiezi
się w tyle wosu lub sań, a gdy się
pasoi wpadnie pod koła drugiego
woszu a nieraz i kary uliosnej.

Głyby nasi rodzice rozsiedgnęli
lepszą kontrolę nad ssemi dziećmi
wiosność tych wypadków byhby
uaknęli, niebyłoby tylu kalesot,
tylko nieoszczędliwych istot na świe-
cie.

Piszący to słowa sam był świad-
kiem kilku wypadków nieoszczęd-
siościocę i nieoszczędności rodzi-
skiej. Ras kilku chłopaków od 5
10 lat obśpiotli stojący wos ped-
larsa, ten ruszył koniem, sakreślił
się koto i runął 6 letni chłopio
pod wos — podniesiono go se szla-
mą nogę.

Dugi ras chłopio wakrał się
na wos targają sa lejce, konie ru-
sziły a on spadł na bruk i rozbił
głową.

Na jednej ulicy kilku urwisów
uosępił się wos, a gdy wosniak
machną busem chłopacy ruszili
się w bok pod nadchodzącą karę u-
liosną. Podniesiono jednego s po-
tamanami szabrami, drugi odniósł
lejaże oszabrami.

Przy jednej ulicy sżoda sobie
prededem rodzica s ich dzieci s
sioćmi sziada bawię się na torach
kolei uliosnej. Nadlatuje kar, sry
wają do uosiciów, w samiosianach
pada jeden a koi kary gruchosną
mu nogi. Rodzice niozą kalesot do
domu. A niebyłoby tego gdyby
sbroili dzieciom na torach się ba-
wid.

Przed parn dniami dwoje dzieci:
Tarnowskiego i Tylickiego biegnę

sa jedną karę skrgoli w boki i wp-
dli pod drugą, 5 letni Tarnowski-
go chłopio został oszranony w
bok, a Tylickiego wsięła kara pod
siebie.

Wydobyto mlosa s polsmanę w
kilku miejscach rękę, poranioną
głową, okrwawionego i poszarpa-
nego i odwieziono do szpitala. —
Niebyłoby wypadku, gdyby rodzi-
oszakasali dzieciom biegnąc sa ka-
rami i wosami, gdyby sakasali w
ogła bawid się na ulicy.

Rodzice pilnujcie dzieci waszych
a unikniecie smutku i nie będsiecie
mielei kilek w domu.

Dziennik Chioagowski s dnia 31
stycznia pisze:

Po mieście krąży mędszy Polo-
nię udany wicras niernanego auto-
ra, opisujący doweipnie, lecz sa-
nadno dosadnie „Sejm soshyszan-
kto na Jadwigowie”. Mniejss o
to, co na tym sejmie mówił „K-
sioz nicoos” a, sżo warto przyto-
sować s owego wiersza następujący
oharakterystyczny ustęp:

Poczem zabrał głos Hodur, wypię-
brauch pękaty
Aryofilzoficznie sasz pociąg deba-
ty.
On się najlepiej spisał, sasz
sto s mouta
Oświadasy, że nie trzeba odpu-
stów, ni postu,
Nie pctrzeba pckuty, furda amart

wienie,
A najwęksem s gupstw gup-
stwem jest dusz sziawienie.
„Kto wydsiał kiedy duszę? Niema
sżadnej duszy

„Niema uagrcdy w niebie, ni w
piekiełkatusy;
„Dach osłowiecy po śmierci sa-
ras się przemienia

„W swierz, albo w szeląg, lub
w inne stwoszenia
„Wszystko reszta — to humbug!
krykający Hodur wświekie.

„Nie wierzę, gdy sam mówię o
niebie, czy piekieł-
„Dusz waszych tam nie będsie;
sasz po szgonie

„Posmieniacie się wszyscy; oho-
py w woty, konie,
„Osły, osy, barany, a sasz wasz
baby,

„Obrocz się w rópę hy, „Jaszczur-
ki i żby,
„A bo w kwioy i kony. Z świata
będsie tego

„Manastery Barnuma, lub arka
Noego!

Co „b,dsie s świata tego“, o
tem pouosza nas nietylko Kęsioł
razmako katolicki, leos nrdto nau-
ka każdego innego Kęsioła chre-
ścijaskiego, a jeżeli p. Hodur
prasz „świat“ rozumie tylko „nie
saznych“, nie pctrzebują oni
oskad na śmierć, gdyż już sa ży-
cia staniow manastery, nie Baruma
wprawdzie, leos nie mniej cieka-
w s różnych wglądów.

Dwa wiersze,
Ponież podajemy dwa wiersze
jedon nępnasy prasz rosęjaskiego
Paskkina, a drugi prasz naszego
wiososa Adama Mickiewica, k-
dziej staniow cięga odpowiedź na du-
mę, wyrażoną prasz tego pierwsze-
go. A rzenos miała się tak, że se-
wego dnia Puskkin wrgosy A. Mic-
kiewiosowi wiersz, opiewający jak
następuje:

Niechże sziaw dżiej:
Męstwo Rosyjanów,
Niech Bóg osę-
Na moskiewskich parów,
Niech się z wasse wnosoi
Mikołaja sława,
Niechaj każdy głosi
Petraburskie prawa.

Mickiewios przeszytł ten wiersz
raz i drugi s uwagą, poczem sziadł
do biurka i napisał następujących
ośm wierszy:

Sława polskiej bronii!
Niech szaginie w toni,
Na Polski wkrzeszenie
Niech pszyjdzie szniszczenie,
Polskowi korona.
Niech najprędzej skona
Walki dotąd znane
Niech bóg wymiane.

Jak nieie tradycya między Lit-
winami, Puskkin, przeszytawszy
ten wiersz, niewymownie był szi-
wiony, że Mickiewios tak pisze.

Ale nasz poci sroszmał się i ka-
sł Puskkinowi osędsztł obydwie
poesye w ten sposób, sżaby na prze-
mian osędsztł jeden wiersz swój,
a drugi wiersz Mickiewios.

Z tego powstał następujący pie-
kny utwór poetyczny:

Niechże sziaw dżiej:
Staw polskiej bronii!
Męstwo Rosyjanów
Niech szaginie w toni.
Niech Bóg osę-
Na Polski wkrzeszenie,
Na moskiewskich parów
Niech pszyjdzie szniszczenie.

Niech się sawos wznosi
Polskowi korona,
Mikołaja sława
Niech najprędzej skona
Niechaj każdy głosi

Walki dotąd znane,
Petraburskie prawa
Niech bóg wymiane.
Paskkin, osędsztawszy, uszał, że
Mickiewios jest nietylko wielkim
patryotą, ale mistrzem nad mistrz-
mi.

„EX ORIENTE LUX“.

(Ze wschodu światło.)

Na dramat rozegrany na Dale-
kim Wschodzie zwrócona dziś uwa-
ga Europy. Barbarzyński naród,
który zauważył do lat wielu na sz-
li Europy, sprobował jeszcze cywi-
lizować „Daleki Wschód“. Pomy-
ślał chyttrze: rozgosić się w Port
Arturze, zając Pekin i z 470 milio-
nów chiończyków wygnąć 20 milio-
nów wojska, a potem z Carogrodu
(Konstantynopola) i Pekinu rzę-
dzić ludzkością. Przerachował się;
wdeptał w niespodziankę. I mały
„prorokowany król ze wschodu“
dał mu ciggi, obnarzył prostotę je-
go w obliczu ludów, zdjął z niego
urok postachu! Na wystudyowa-
nym na niedawnej chiońskiej wojny
terenie, ze saszem pieniężnym i
demniascy wojennej Chin, z do-
świadczeniem i poświęceniem i wy-
trwalością, Japonia rozbiysnęła w
dziejach niespodziewanie, istotnie
jak słońce wschodu, słońce wolno-
ści moralnej, wobec zepsucia despo-
tów zachodu. Rządzą i ludy Europy
zmuszone do porównań z niezna-
nym dotąd, a dzielnym narodem.

A to może ostatnie Opatrzności upo-
mnienie w przeddzień chiośty woj-
ny powszechnej. Dla nas polaków,
cieśnionych się z jednej strony po-
gromem wroga, jednakże smutek
wychodził ból, że tyle krwi naszoj-
tam przelano. Za grzechy osę-
chętnie i poniewolnie w Ojczyźnie
i po całym globie ginie, aposto-
lując ludom królestwo Bóże, kró-
stwo dobra, piękna i prawdy wy-
rte co raz do głębiej w sercu naszym.

Apostoluemy go czynem, piórem,
słowem, tworzącosia ducha sztuk
pięknych. Nawet w Japonii „Boga
Rodzice“ przyjęto jako hymn naro-
dowy, a prosty chłopek mazurek,
znany jako marsz żałobny Szopena,
słusz za hołd poległym w obronie
ojczyzny bohaterom. I naród pol-
ski, męczeństwem i apostołstwem
od Boga zaszczycony na torturze
Azyi dzis, i Polski z niezłomną wi-
arą i nadzieją w zmartwychwstanie,
uczy dżis ludy. Uczy mówią ży-
ciem czysiołowem na ziemi prawdy,
którą wyrzekł Chrystus: „Błogo-
ślawieni, którzy cierpią dla spra-
wiedliwości“.

Kwestya dżis wschodnia już nie
turecka, jak ongi, ale japońska za
czyzna budzić dżis ludy z uspienia.
Coraz to więcej porównań Rosyi z
Japonią. Odwierzciadlenie szczeręj
wytrwałej pracy całego narodu, w
obec wyszysku, wgardy i zepsucia
Rosyi, wobec dyabelskiej dyploma-
cyi Europy, jasno jak słońce, zaczy-
na ośniewać świat cały. Jest że to
przeostroga ludom w przeddzień ka-
żni? Zaiste. Z rozkieżaniem się
pomoty Bożej nad Europą, potrze-
ba ludom wszystkim bez wyjątku
wiedzieć kto był winien, potrzeba
świata, rozsądku, tak dawno s-
miętego, aby w potrzebie dłu uję-
ła za oręż w obronie tylko sprawie-
dliwości, nie zaś grabież lub zem-
sty. Światło ze wschodu dżis uczy,
że naród, który s tak zwaną cywil-
zacją europejską nie miał styczno-
ści aż do 18 stulecia, ale miał życie
ucieczne, moralne, zapragnął cywil-
zacji z dobrej jej strony: przyswoił
sobie i użył ale na dobre, na
znak Bóży, że cywilizacja potrzeb-
na, ale z Bogiem w sercu. Jakkol-
wiek poganie wynazygali religię
Sainto (Droge Bóży) odnieśli try-
umf zupełny nad taką wiarą co
Trojcy świętej zaprzecza (moskale
nie wierzą w Ducha św.) Nie tylko
wobec Moskwy i Europy, Japonia
świeci przykładem. Nawet Przed-
muru chrześcijaństwa, nam, mę-
czennikom i apostołom, mówią jasną
prawdę, że nie samolubstwo i nie
zgoda choćby tylko części narodu,
nie bezgratne poświęcenie się,
ale tylko jednostek prowadzi naród
do wielkiego w historii znaczenia,
ale praca uległa jednej wielkiej
młzi, wszystkich bez wyjątku: czyni
osuda zwyciężcz ducha nad materią:
Dawid nad Goliatem. Namtu prze-
szło 2 milionowym wygnańcom,
którym nieodbiega jeszcze nadzieja
urzenia zmartwychwstania Polski.
Jasno się przedstawia wśród wioły
tutejszej prasy cała wartość zbioro-
wej pracy Japonii, cały jej niespo-
dzielany wpływ na opinię świata, ca-
ła się przykadki, jaki choć tak do
bry i różny, nasładować mamy.
Ramię więc do ramienia! kiedy
pryjdą dni ofiary choćby w grób,
bo po nim przyjdą wolni. Oby ten
czysciec przeszo stuletni wytrwał-
wił, zmęcił serca nasze, abyśmy
żywy dżis przykład Japonii nietyl-
ko zrozumieli, ale i przez pioryny
dżiał, męgi, głodu, zimna i znoju,
całym narodem: jak jeden mąż prze-
szli. Kiedy wyjdzie godzina stanow-
cza nasładowmy Japonię.

POSIEDZENIE KOMITETU

Opieki nad dezertierami sple-
szy z dorazną pomocą.
\$145 wysłano do
New Yorku.

W lokalu o. T. Zóttowskiego w
Detroit odbyło się zebranie oszo-
nów komitetu Opieki nad deser-
terami.

Komitet wydelegowany do od-
wiedzenia ks. proboszczoów w celu
wspólnego omówienia środków po-
moocy sżad wszystkich sżadawiają-
ce sprawoszenie. — Nasł kapłani
przyjęli projekt nietylko przycho-
nie ale i sami wzięli się do pracy.
Ks. Kieruj ma pckrzą sumę na
saten cel sżebrań, ks. F. Mueller
sproveda i sstrudnia deserterów,
ks. Rst dokowali spieniężenie
na pomoc, ks. Walsack przyzaka
postarzyć się o zatrudnienie i t. d.
wszystcy bez wyjątku.

Komitet korespondencyi anio-
sił się sżarądem Domu emigracyjne-
go i sżadnik emigracyjny. —
Komissar imigracyjny kasal komi-
tetowi odnieść się do polskiego
Domu imigracyjnego. Prezes komi-
syi imigracyjnej, p. Dębki nie od-
pisał jeszcze.

Sprawa nabrła sżoslosu nawet
po sżamiatem. Rosmar Turner z
Armada, Mich., donosi, że mę-
sstrudnia kilku deserterów na
farmie przy koniach, dojeniu krów
i uprawie roli.

Jan Potrykus z Wayne, Mich.,
są sżadnikiem p. Kapci donosi
że wytarsa się o zatrudnienie na
farmach dżis pięciu deserterów. —
Postanowiono sżadać warunki o-
fort.

Dalej wydelegowano komitet,
który odwieści niektórych sżup-
intendentów niektórych naszych
fabryk i ma prosić ich aby przyby-
li sżopatrzyli w pracę. Do komi-
tetu należą pp. Zóttowski, Kę-
cia i prof. Piętkowski.

Postanowiono sawawad do u-
dsiać i pracy wszystkich przysy-
do towarzyszów narodowych i pa-
tristycznych.

Z księgozsek do Kolektowania
sżomodniono prasz \$25 — i sżacz-
s poprzdnią sumę \$72.03.

Z pomiędzy oszońców sżroma-
dnych sżoscedzi i dodatkowe do
poprzednich sżosyli i sżary: — T.
Zóttowski \$25; I. K. Kosłowski
\$30; Jastewski \$5 i R. Piętkowski
\$1.

Uchwalono niezwłocznie wysłać
\$100 na rge ks. L. Kwasińskie-
go, dyrektora Domu Imigracyjne-
go — s tych \$75 na wykupno deser-
terów sżatrzamarych i do deporta-
cyi przeszyconych s \$25 na Dom
Emigracyjny. Poprzdnie na de-
serterów wysłano \$45 co razem osy-
ni \$145.

Z powyższego wynika, że komi-
tet Opieki nad imigrantami sżę-
się umiejętnie i skutecznie do pr-
oy.

POLSKIE WESELE.

Bez awantury nigdy się nie
odbywa.

„Dziennik Polski“ z Detroit
pisze:

George Jasvora (?) z niedzieli
na poniedziałek obchodził swoje
swoje wesele w hali szarogu Mich-
gana i 21ej ulicy, która sżaduje
się przy salonie Jana Woronickie-
go. Na weselu tym przegrzwała
muzyka na instrumentach dętych,
a wankte tego było wiele hałas;
pijani weselnicy sakłocali spokój
ogólny. Poloyant Woźniak szałcoł
weselnikom cięgiej się sżprawo-
słcoł ci nie ustalił; kiedy przy-
słcoł po ras drugi, salunista wydo-
był rewolwer na poloyanta. To by-
ło już powodem do arestowania
biesiadników, to też kilku poloy-
antów zaarostowało onę paczkę,
w liosbie 18 osób i poprowadilo
na staoy poloyanta. — Na drugi
dnied sędzi Sallera, sż oswojony
z tem, że polskie wesele nie chę-
dziej się bez awantury, bo to mu s
praktyki sżodę jest wiadomem,
uwnolił pana młodego i innych od
odpowiedzialności, a salunistę s-
sł na \$35 rąb lub 6 miesięcy do
domu poprawy.

Zwa pochodnia.

Bay City, Mich., 2 lutego. —
Osteroletni synek pastwa J. Śla-
sioński donosi sżosnych popa-
resz podobas ekaplosyi sapiek. —
Taki sam los spotkał i panią Śla-
siońską.

Dziecko znalazło w pokoju pa-
kę sżapakiemi i bawio się niemi,
wosęgo osę, który w mgnieniu
osę garnał osę oszienie. Widzą-
to matka, porwała sa kosusle k-
rę młat pod rękę, obwinęła nią
dziecio i wciżyła do kupy śniegu,
stłumiwo ten sposób osę. Od su-
kienki palęcego się dzieciaka, s-
sę do sżubranie innego dzieciaka i
sżosęgo się sównie palló, — ale w
sżosę samy osasz nie bęglił prze-
chodnie i stłumił osę.

Bardzo osędo dają się sżyszed
podobne wypadki, że dżos bawio
się sżapakiemi wniesioję osę, —
lecz matki pomimo wszelkich napo-
mnień nie sżarają się osę osę
tego rodzaju sżawki. Spodiewa-
my się, że ten osi rny wypadek,
sżwoci bardziej osę-
wanie młodego pokolenia i że ro-
dzie nie dopuszcza do tego, aby
ich własne dzieci się sżywami po-
chodniami.

Baltimore, Md.

W parafii św. Stanisława Kostki
od sżosiego oswartku sżadają się
Wielebni OO. Franciszkański s Ba-
falo, którzy tu dotąd sżprawoszeni
sżostali prasz ks. Kardynała dla s-
proszawienia porządku i spokoju.
Proboszem jest O. Fr. Pysnar,
jego sżastępcą O. Antoni Rom-
szi.

Wielebni ks. Karol Kotlarsz, pro-
boszcz s Kazimierz

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długosiński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchole, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, Opiek. Kasy.
Wład. Szlag.

Wszystkie korespondencje dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOSIŃSKI,

RÓG DICKSON & HANCOCK ST.

PITTSBURG, PA.

Wszystkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAŻMIERSKI,
335 HANCOCK ST., 13 WARD,
PITTSBURG, PA.

Sprawozdanie

Sekr. Prot. ze zeszłego posiedzenia Unii św. Józefa.

Na zeszłym posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący członkowie:

Z grupy 15 Antoni Krzewinski.

Z grupy 16 Franciszek Jurczyk.

Z grupy 16 Franciszek Zygmowski.

Z grupy 16 Stanisław Zielinski.

Z szacunkiem,

Franciszek Długosiński, Sekr. prot.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam towarzystwo św. Antoniego z Sharpsburga, Pa. iż w przyszłą niedzielę dnia 12go Lutego odbędzie się miesięczne posiedzenie w hali zwykłych posiedzeń na które posiedzenie mają się wszyscy członkowie stawić.

Z uszanowaniem,

S. Kwiatkowski, s. skr. prot.

Baczność!

Gwardya Jana III Sobieskiego pod opieką najświetlejszej Rodziny w parafii Najświętszej Rodziny, że w przyszłą sobotę to jest 11 Lutego przypada nasze kwartalne święcenie na które każdy Gwardzista jest obowiązany stawić się pod karą przepisaną w konstytucji i także w niedzielę 12 Lutego zaraz po sumie od będzie się nasz mityng roczny który przyjął na niedzielę 5 Lutego ale został odłożony na tydzień później z powodu zakończenia misji, na który każdy Gwardzista jest obowiązany stawić się pod karą \$1.

Z uszanowaniem,

A. Cegielski, s. skr. prot.

Baczność!

Rycerze św. Michała Archanioła

No. I.

Bracia, wiecie że nasz mityng odbywa się co drugą niedzielę każdego miesiąca to jest 12 Lutego za raz po sumie; każdy członek obowiązany stawić się na to posiedzenie pod karą prawa konstytucji bo są ważne sprawy.

Franciszek Wróblewski, s. skr.

Zawiadomienie.

Bractwo św. Michała Archanioła

No. I. odbył swój roczny mityng dnia 9 Stycznia 1905 roku na którym został obrany nowy zarząd na rok 1905 jak następuje:

Na majora Franciszek Lubomski.

Na kapitana Franciszek Wróblewski.

Na Porucznika I Jan Wasielewski.

Stanisław Stawski Porucznik II.

Na Prezydenta Franciszek Wysocki.

Wice-Prezydent Paweł Skonieczny.

Franciszek Wróblewski s. skr. prot.

Antoni Kwiatkowski s. skr. fin.

Opiekun chorob Stanisław Stawski.

I Jan Wiecezorek.

II Jan Wasielewski.

Jan Świątka kasyer.

Do chorągwi kościelnej:

I Michał Gołębiewski.

II Jan Wiecezorek.

III Józef Krzyżeniński.

Opiekun chorob Stanisław Stawski.

Wszystkie listy i korespondencje proszę adresować do Sekretarza.

Franciszek Wróblewski, s. skr. prot.

2711 Penn Avenue.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Tow.

Gw. Ryc. św. Antoniego przy parafii św. Stanisława Kostki iż roczne posiedzenie odbędzie się dnia 12go Lutego to jest w przyszłą Niedzielę, na które to posiedzenie ma się stawić każdy Rycerz, nie potrzeba wam kochani Bracia odgrzać się karami i różnymi straszkami tą razą, przypominamy wam iż dosyć wystarczy abyście zajrzeli do konstytucji, a dowiecie się co was czeka za niestawienie się na roczne posiedzenie, pamiętajcie że tą razą nie będzie żadnej przepusty, a więc prosimy się stawić wszyscy jak jeden.

Ig. Szczępański, Sekr.

St. Myczkowski, Prez.

Wheeling, W. Va., dnia 6-go Lutego, 1905.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę umieścić niniejsze parę słów w gazecie Wielkopolanina.

Mam zaszczyt donieść Braciom naszym o położeniu Tow. św. Stanisława Kostki. Towarzystwo wyżej wspomniane jest założone dnia 9 Listopada 1902, liczyło obecnie 150 Członków, lecz po obrachowaniu księzek finansowych, zostało suspendowanych 43, zaś takich którzy mogą jeszcze należeć do Tow. po opłaceniu podatków zaległych jest 13, a zaś reszta dobrze stojących, i prawdziwie dbających o dobro Tow. jest 93 z których to jest wybrany zarząd na rok 1905.

Wny ks. E. Musiał kapelan.

Stanisław Kłos prezydent.

Antoni Wodecki wice-prez.

Michał Krzesiński s. skr. prot. 4

Jan Kaminski s. skr. fin.

Wny ks. E. Musiał kasyer rok 3.

Józ. Rożeniński, Paweł Ciciorski i Jan Marchlinski opiekunowie kasy rok 3.

And. Januszewski odźwierny.

Jan Roniewicz marszałek I.

Michał Dulecki marszałek II.

Marcin Winkiewicz chorąży do chorągwi kościelnej.

Józef Mamolik chorąży do chorągwi amerykańskiej rok 2.

Waw. Czarnecki, Fr. Ekrzykiewicz opiekunowie chorych na 8 wardę.

Wład. Kosinski, Adam Matulewicz opiekunowie chorych na 6 wardę.

Ant. Masłowski opiekun chorych na Neff Ohio.

Woj. Gągola, Jan Cizewski opiekunowie chorych na McMechen, W. Va.

Oficerowie:

Fr. Lewanowski kapitan.

Stan. Kłos I Oficer.

Jan Wawrzyńczyk II Oficer.

Dochód Tow. miało od założenia t. j. od dnia 9 Listopada 1902 r. do dnia 1 Stycznia 1905 r.

Dochód:\$1,799.85

Rozchód:\$1,240.26

Pozostaje w kasie:\$559.59

Droży Bracia przystępujcie do tegoż Tow. jaknajliczniej i trzymajcie się jednolici, bo tam gdzie jest zgoda, jedność i pobłażliwość braterska, tam też jest i Pan Bóg, to też przystępujcie nie patrząc na tych niedbalstwach którzy tylko chcą należeć do Tow. z imienia, taki członek który tylko jest w Tow. z imienia to jest niczem, bo kto chce należeć do czego, to musi należeć całkiem t. j. sercem i duszą, i dbać o dobro i rozwój.

M. Krzesiński, s. skr. prot.

P. O. Box 8.

McMechen, W. Va.

Krosienko, Galicya, dnia 23 Stycznia 1905.

Szanowna Redakcyo Wielkopolanina w Pittsburghu, Pa.

Niszej podpisany ośmielam apelować wprost do Szanownej Redakcyi Wielkopolanina jako towarzysza bractwa Serca Jezusowego na South Side w Pittsburghu, Pa. przed półtora rokiem tam będącym i Waszą gazetę za nasz program czytając, w celu poszukiwania Jędrzeja Luśni rodem z Krosienka niższego z Galicyi, obecnie podobno będącego w Jersey City, a to w ważnej sprawie, ktoby o nim wiedział czy to który z jego kolegów lub z moich albo on sam proszę mi podać jego adres.

Jan Zajdel.

Krosienko, niżem 229 P. Krosno Galicya.

Do Szanownej Redakcyi Wielkopolanina w Pittsburghu, Pa.

New Britain, Conn. 4 Lutego 1905r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w szpaltach swego Szan. pisma następującej korespondencji:

W Niedzielę dnia 29go stycznia r. b. odbył się w sali parafialnej posiedzenie roczne Tow. Rycerzy Bolesława Chrobrego pod opieką Najś. Serca Jezusowego, w celu wyboru nowego zarządu lub zatwierdzenia starych na rok bieżący.

Po rewizji kasy i księzek towarzystwa, okazało się, iż ogólny majątek towarzystwa wynosi \$1,389.35. Towarzystwo stało liczyć obecnie 116 rzeczy wistych członków.

Poczem po wybraniu oborczego komiteta tow. przystąpiło do wyboru zarządu na rok bieżący.

Lecz niestety kapitan tow. ob. A. Cieszyński zrezygnował ze swego urzędu, z powodu wielkiej pracy około swych interesów i urzędu Gw. Rycerza ob. A. Cieszyńskiego z kapitana tow. została przyjęta przez członków z bólem serca; przez dwa lata swego urzędowania

okazał się energicznym i pracowitym kapitanem, jemu też to w. zawdzięcza wzrost swój i zgodę między członkami.

Z powodu wielkiej sympatii członków do kapitana, trudno było obrać drugiego, ponieważ członkowie odmawiali przyjęcia tego urzędu, starając się przez to nakłonić kapitana ob. A. Cieszyńskiego do sprawowania nadal swego urzędu.

Aż w końcu, gdy wszelkie starania spłyły, gdy po długich debatach przekonali się członkowie, że obraniem nowego kapitana, tow. przyczyni się do ulżenia brzemienia urzędów sprawowanych przez ob. A. Cieszyńskiego, — wreszcie zgodzili się na wybranie nowego kapitana.

Wybrano ob. Szymona Lutego na urząd kapitana, ponieważ on poprzednio sprawując rozmaite urzędy w komitetach, odznaczał się wysmienionym rozsądkiem, pracą o dobrobyt tow. i wielką siłą woli; — nadzieja i zaufanie położone w nowym kapitanie, ob. S. Lutym, na pewno nie zawiodą członków.

Tow. Rycerzy Bolesława Chrobrego na temże posiedzeniu obrali następujący zarząd na rok bieżący:

Wiel. Ks. Proboszcz L. Bójnowski, kapelan.

Symon Luty, kapitan.

Piotr Kamiński, I oficer.

Antoni Cieszyński, II oficer.

Józef Lebkiewicz, kasyer.

Antoni Gorzka, adjutant.

Leon Bójnowski, sekretarz protokółowy.

Franciszek Daniłowicz, sekretarz finansowy.

Ignacy Wiecezorek, marszałek.

Stanisław Sadowski, chorąży.

Stanisław Sataba i Kaźmierz Kalinowski, opiekunowie kas.

Ludwik Switajewski i Tomasz Lutyński, opiekunowie chorych.

Byłemu Kapitanowi ob. A. Cieszyńskiemu, Towarzystwo składa publiczne dzięki za pracę i trudy położone dla nas, prosząc, aby i nadal swemi dośkonale mi radami przyczyniał się do wzrostu towarzystwa.

Z szacunkiem

Leon Bójnowski,

Sekretarz prot. 5 Orange str.

New Britain, Conn.

Shamokin, Pa.

Dnia 3go Lutego był tu wielki pożar, który groził całemu miastu spaleniem.

Pożar powstał w fabryce pocisków Panber and Co., — a od tego zapalił się skład drzewa i tartak Anchera. Pożar był tak wielki, że zarząd miasta prosił telegraficznie o straż ogniewą z innych miast okolicznych.

Przybyli też oddziały straży ogniowej z Mount Carmel, Sunbury, Ashland, Shenandoah, Pottsville itd.

Szkody materialne bardzo wielkie.

Zamerykanizowany polak rozbojnikiem.

Saint Louis, Missouri, dnia 4go Lutego. Policja tutejsza przyłapała niejakiego A. Kurowskiego, zamerykanizowanego polskiego młodzieńca, z którego schwytywanie policja chicagowska wyznaczyła 500 dolarów nagrody. Chłopak ten a raczej mężczyzna, liczący 25 lat wieku urodził się wprawdzie w polskiej rodzinie, ale wychowała go lichy i nie polski.

Chłopcem już będąc, Kurowski wypierał się polskości i chodził zawsze z amerykańskimi lofami. Schwytano go też w Saint Louis nie między polakami lecz między amerykańskimi, na noclegu w protestanckim przytułku „Armii Zbawienia“ (Salvation Army).

Kurowski przechwalał się, że należał do bandy Marksa i Van Dine'a, słynnych chicag

skich zbrodniarzy, którzy zostali powieszani w zeszłym roku.

Kurowski przybył z Memphis, gdzie — jak powiada — schował 1000 dol. wartości łupu.

„Przyszedłem do St. Louis“ — powiada on — „plądrować i rabować i chciałem rozpocząć te operacje we środę, lecz byłem załadowany śpiącym. Postrzelili 15 ludzi, niektórych z nich śmiertelnie. Byłem w szkole poprawczej w Pontiac, Ill., dwa razy — raz za rabunek i usiłowanie morderstwa i raz za rabunek na tramwaju w Chicago. Jestem bandytą od 10 roku swojego życia.“

Kurowski liczy obecnie 25 rok życia.

(Na takich „bohaterów“ wychodzą polscy młodzieńcy, którzy wyparli się polskości)

Miały bociany robotę.

Z miasta Yankton w South Dakota donoszą, pod dniem 4go lutego: — W przyszłym tygodniu zapozna się prezydent Roosevelt z niejakim George W. Dunbar, ojcem 27 rga dzieci.

Ojciec tego liczego potomstwa liczy 43 lat wieku a jego godna połowica liczy lat 38.

Wszystko to licząc jako piassek morski potomstwo przychodziło na świat po troje, w dzień wigilii odstępach czasu, Syrow jest tam 24ch a dziesięć trz.

Kłękajcie narodzi!..... Pruski minister nazwał niewawno polaków „królikami“ dla ich szybkiego rozrozdania się, ale taki amerykański Dunbar to już chyba „bituje“ polaków!

Wartoby owego prusaka, ministra szwaba przyprowadzić za nos do Yankton, aby powąchał owe amerykańskie „króliki“!....

Wybuch wulkanu w Srodkowej Ameryce.

San Francisco dnia 3go. —

Przybył do tutejszego portu okręt City of Sydney z portu Panama, przywiózł ze sobą wiadomość, że wulkan Monte Tembo znajdujący się niedaleko jeziora Nicaragua, zaczął wyrzucać z krateru lawę i popioły w wielkiej ilości. Wulkan ten był nieczynny od 30 lat. Lawa zmusiła okolicznych farmerów i plantatorów do opuszczenia mieszkań i schronienia się w odleglejsze i bezpieczniejsze okolice. — Wiele plantacji kawy zostało zniszczonych; — nawet osiedle miasteczka Ciudad Leon została zniszczona.

Opieka nad imigrantami.

New York, 4go. Przybył do tąd Franc. Kalkenburn, radca sekcji przy austriackim ministerstwie spraw wewnętrznych, w tym celu, ażeby z ramienia rządu austriackiego urządził dom opieki nad austriackimi imigrantami. Przeszani ich o tąd wysyłając niesumiennej agencji, korzystającej z nieznajomości imigrantów krajowego języka i tutejszych stosunków. Imigranci znajdują w zakładzie austriackim tanie mieszkanie i chwilowe utrzymanie, a nadto postarają się urządzić zakładu o stałą pracę w odpowiednich dla imigrantów zawodach. Dom imigrantów nowojorskich urządził filie w różnych punktach Stanów Zjednoczonych.

Zbytła i wyjątkowa troskliwość urzędników.

W mieście Chicago wystąpił z koncertem w teatrze Auditorium w mienionym tygodniu zaledwie 12 lat liczący słynny skrzypek węgierski Franciszek de Veczey. Dowiedziawszy się o tem zbyt gorliwy inspektor fabryk i przemysłu Davis, — kazał aresztować impresarię czyli zarządcę koncertów Wiktora de Kiraby, samego chłopca artystę i jego rodziców, pod pretekstem, że wykroczyli przeciw ustawie sta nowej, zabraniającej ciężkiej pracy zarobkowej chłopcom

będącym w tym wieku co ten artysta. Przedłożono też im ustawę stanową, zabraniającą młodzieży i dzieciom niżej lat 16 pracować na zarobek, gdy

mający być do szkoły!

Mądry sędzia sądził skazał impresarię na 5 dolarów kary.

(Co to za enotliwi czy knotliwi i troskliwi urzędnicy!... Na to, że w ciasnyc „sweetshops“ czyli ciasnyc warsztach i fabrykach pracują setki tysięcy ubogich, niedoletnich szkolnych dzieci, zamast 16 do szkoły, — na to to oni oczyszkają, — ale gdy taki bogaty artysta chłopak, mający prywatnych nauczycieli i uczący się regularnie w domu, gra dla zrobieku parę wieczorów w tygodniu, — w tedy taki urzędnik przewrotny krzyczy, aresztuje, i wydać, ale tylko dla tego, aby o nim pisano po gazetach!.....)

Listy polskie na pocztę.

Polskie, L. tawskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 6 Lutego.

Główna poczta, miejscowe.

K. Amen

M. s. Józef Dubiński

Mari Galska

Ila Hytow

Julian Dombrowski

Jacek Horwitz

Iko Krajmoka

Jana Krinica

Jowan Radowicz

John Seida

Joe Yokosue

Forbes Stacya.

Aleksandr. S. Sioch

Hazelwood Stacya.

Jan. Scollins

Peter Balkow

Pawel Komir

Adam Ciani

J. Tonkowiec

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć prawdziwie i nu

mor liu.

1 Stanisław Andziszewicz

3 Andra Bhdal

4 Mirjana Bikan

6 Jan. Blosa

7 Marya Bala

8 Saba Bala

9 Katarzyna Blocka

10 Jan Cysecki

11 Józef Osorkal

12 Ila Dragas

13 Goro Dinio

14 Zofia Daret

15 Marko Dakowic

16 Józef Fadziorak

20 Feliks Filipek

21 A. am Fjoseky

23 Jozo G. spiedin

24 Marya Glawa o vice

25 Tomasz Gorecki

26 Stanisława Gilson

27 Jan Gotchowski

28 Jan Glab

30 Ignacy Golasinski

31 Andra Halapij

34 Piotr Ialio

35 Saba Istwanak

36 Kasmira Judaite

37 Józef Jaskowicz

38 Stanisław Janyzewski

39 Jan Jexsial

40 Jan Jidzasko

41 Antoni Krablewski

42 Thomas Kowkowski

43 Franciszek K. epinski

44 Biagoje Kosutik

45 Johan Kilian

46 Peter Kundik

49 Padil Korin

49 Antoni Kulkoski

51 Jakub Lodzianski

54 Walenty Lechtanski

55 Kasmir Lefner

57 Wojciech Ludy

60 Ignacy Malicki

61 Mike Mahnac

62 Juliana Muraska

63 Wojciech Muruski

64 F. M. lojewio

65 Rade Matijesic

66 Jan Masur

67 Goro Martinowic

68 Marya Nudik

69 Grgo Minao

70 Maryana Macionintis

71 Aceopuka Miconenky

75 Jandra Nowkowie

76 H. Nasakiff

77 Józef Oleisnik

78 K. Pandrak

79 M. Pikelnj

80 Kasper Prochirac

81 Anzela Prasinowska

82 Józef Paciorek

Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy.)

Idąc powoli, smutny w rozpacz, ujrzał w blizkości dziecinę, nad morza spadziastym brzegiem siedzącą, która maleńkimi rączkami w morzu pluśkała. — Zdziwiony królewicz widokiem owej dziecinę zapłotał: — zjadł jesteś i czyje, zaprowadź cię do matki, bo tu jeśli mocniejszy wicher wiecie, głębokim morze wnet cię pochłonie na wieki, — a dziecina odpowiedziała:

— Ja jestem z pod głębi morza, panem i rządcą jego bałwanów, a kiedy igram nad brzegiem, woda się burzy, bałwany biją o brzegi i waleją z falą, a ja się bawię, igram i pluśkam drobna rączką — więc lepiej ty zjadł ustąpić człowiekowi, co kiedy plusnął rokoszniej, ciebie głębokim morze wnet pochłonie na wieki.

— Aha — pomyślał królewicz sobie, i na kilka ustąpił kroków, — a rządcą bałwanów morza w postaci owej dziecinę, obejrzał się z nim i mówił:

— Mądry człowiecze, chodź się posępny, mierzysz i dumasz, a twoje serce, jak bałwan morski o brzegi, bije w twe piersi, a twoją lilią białą, trawi ogień piekielny, trawi i trawi i strawić jej nie może, a ty wybawisz jej nie umiesz.

Smutny królewicz widząc że pan, rządcą morskich bałwanów, chociaż w postaci małej dziecinę, zna jego smutek dołądził do niego i wszystkie skrytości, błagał go o dobrą pomoc i radę. — A pan rządcą bałwanów morskich, litując się nad królewiczem smutkiem, rzekł:

— Z palmy święconej w niedzielę kwietnią, ntnij dziewięć gałązek, w świętości zbrojny, czekaj w swoim salonie północnej doby, a kiedy północ nadejdzie, miejsce, za którym staniesz, określi trzech królów krędą i kiedy lilia biała przemieni się w dziewczynę, wciągnij dziewczynę w to koło, do swego przyciśnij boku ręką lewą, a ręką prawą machaj palmami na wszystkie strony — a chociaż ona będzie się pokornie prosić, rzewliwie jęczeć i płakać, a tobie grozić będą straszyla, widma, djabyli i czary, pamiętaj byś ją nie puścił, aż zawoła Jezus Maryja, ratujcie mnie niebogę!

Gdy tym sposobem ta nieszczęśliwa wybawiona zostanie, rozkaż czempredę aksamitem czerwonym z twojego palca wyśląć do ołtarza drogę, — i z nią czempredę idź do kaplicy — i z nią na kłęczkach przyjmij ślub świętej małżeńskiej wiary. Lecz straż się, straż królewiczu, aby wysłonię aksamitem nie zatliła iskierka, gdyby wszystko przepadło.

Uradowany królewicz dziękował panu i rządcy bałwanów morskich za taką pomoc i radę — rządcą bałwanów morskich w postaci małej dziecinę, pluśkającą drobna rączką w morzu, roześmiał się jak dziecko, potem kłęcząc rączkami i buchnął w morskie głębie, i kto wie czy nie utonął, czy gdzie się podział, ale go królewicz więcej nie widział.

O samej północnej porze w złocistym wazonie ogień zabłysnął raz, drugi i trzeci, a z białej lili zdołanej złocisty wazon powstała sliczna panna jako lilia. Powstawszy, w środek salonu wstąpiła, naprzeciwko zwierciadła stanęła, a łamiąc ręce wzdychała; potem, jako i wprzód z królewiczem gotowała, brylantowym grzebieniem treflała cudne włosy, i ciągle gorzko wzdychała.

Królewicz w świętości zbrojny, jak z naglą przy niej stanął, trzech królów krędą koło zakreślił, pod swierami ją objął, aż tu ze wszystkich stron, straszyla, mary, ogień i błyskawice, niewiedząc zjadł się wzięły — to jedna mara straszne wyciąga ręce po niego, to druga żelazne widły wymierzają, to znowu inne straszyla rozpalone żelazem mu grozi, przypada blisko i w niego mierzają, a iskry leżą ze wszystkich stron — a ona jęczy, woła i błaga: puść mnie, bo mnie zadławię, puść mnie, nie morduj, o czym ci winna? ach zlituj się nademną! — a królewicz na nic nie zważa, palmą do koła macha, dziewczynę pod swym ramieniem, przy swoim boku i do serca, co ma siły, przyciska.

A gdy północna doba minęła, dziewczyna woła: „Jezus Maryja! ratujcie mnie niebogę!“ — Mary, ogień, straszyla, wszystko zniknęło, tylko dziewczyna została, i stojąc chwilę zdumiona, pot zimny z czoła otarła. — Złocisty wazon, co stał w pięknym salonie, białą lilią nie był więcej ozdobiony. Królewicz nie zwleka czasu, bierze drzącą dziewczynę dłoń, — ona nie opiera się wcale, i z nim po aksamitem czerwonym do kaplicy na swój ślub idzie.

Gdy przybyli do kaplicy, już było wszystko gotowe, i już, ukłęknięci mieli, kiedy spostrzeżono, że nie wszystkie jeszcze zapalano świece — wołają — idźcie powolnym krokiem dziać rudobrody, ale tak zły i nie miły, jakby nie był na ślubie, lecz na pogrzebie, idźcie, zapala ostatnią świecę, przez nie ostrożność w nią trąca, świeca na ziemię upada, na ziemię w czerwony aksamit przyzdobioną — świeca aksamit zapala, piorun uderza, ogień się szerzy, i cieka ją z kaplicy — uciekli, już w kruchcie stoją — piorun uderza raz drugi, i znowu gore, uderza trzeci, oni truchleją, — a na czarnym rumaku ogień nozdrzem zięć, iskrami parskającym, jeździący czarny rogi ty, z psim pyskiem, z kłami wilczymi, rzecze do pięknej dziewczyny: Siadaj na koni dziewczyno, siadaj przy mnie jedyna, bo przyrzekał być moją — ach! jużes moją na wieki! — I z objęciem królewicza porwał swoją dziewczynę, do swego przyciśnął boku, i śmiejąc się po szatańsku, klaszcząc w pazurze dłonie, ruszył w powietrze galopem.

MIECZ ZWYCIĘZKI.

Młody, urodziwy i silny rycerz w dzieciństwie po ojcu swojemu dostał zwyciężki miecz, który kiedy przypiął do boku swego i gdzie do bitwy stanął, już nieprzyjacieli struchleli o litość błaga, a kiedy miecz ten w jego rękę zabłysnął, drżąc przed nim schylali karki najgłębiej z rycerzy — a kiedy

jeszcze mocarza dłoń zwyciężkim zamachnął mieczem, powiększyli dwór jego, łupy i branie.

Jednakże pomimo zwycięstw, łupów i brance, młody, młody, urodziwy i silny rycerz gnuśniał w rodzinnym progu, rzekł więc raz jednego do siostry:

— Nie masz tu dla mnie zwycięstwa i chwały, jest świat szeroki i ludzi wiele, pójdę w świat i między ludzi, więc luba siostrze bądź zdrowa.

A siostra jego, starsza od niego, w niewieście uboga wdzięki, odpowiedziała:

— Ani ja oja, ani ja matki, gdy pojedziesz na świat szeroki, sama zostanę nieboga, bez przyjaciela, brata i męża, więc gdy rodzinny dom ci jest ciasny, a mnie żyć trudno bez ciebie, weźmie mnie ze sobą, bracieśku luby.

— Niech i tak będzie — rzekł rycerz śmiały.

I zabrawszy swą siostrę i swój dwór cały, powędrował w szeroki świat.

I w drodze dalekiej, wśród strasznego boru, stanęli w karczmie noclegiem — i co tylko się pokładli, trzasnęły zamki, brzęknęły szyby, do ich komnaty wszedł zbójca.

— Ha, jak się macie podróżni z dalekiej strony, jak się masz młody i silny rycerzu, — wiemy o tobie; o! sława twoja i w tym rozległym boru — lecz wstawaj! — i albo oddaj bogactwa, i miecz zwyciężki, albo się zgasz z tym światem — a rycerz dzielny, silny i młody, nie nie powiedział, tylko wstawił się z postania, do swego boku zwyciężki przypasał miecz.

— Co kiedy ujrzał zbójca, trzy razy stanął, raz gwi zdrą, i do komnaty rycerza czterdziestu zbrojów wpadło.

— Hej śmiałku, rycerzu młody! krzyknęli zbrojcy, pójdź z nami, pójdź — tam w gospodniej komnacie jest wódka dobra i miód i wino, pójdź z nami pić — póki masz gardło i ciepłą krew, i w piersi bijące serce, pójdź z nami pić, za chwilę będzie po czasie, spiesz się więc, spiesz.

— Nie tak mi pilno, rycerz odpowie, bym się miał rzywać i spieszyć, i po co jeszcze, by z wami pić? ja pijam w kole rycerzy, a zbrojów siekam na krzy.

Śmiejąc się zbrojcy, wołali: spiesz się rycerzu, spiesz, tyś jeden, a nas czterdziestu, mały z ciebie dla nas kasek, więc lepij pójdź, oddaj bogactwa, miecz i podziel z nami nasz biwak, a potem idź sobie precz, bo jeśli głupim uporem zbrojów do gawnu pobudzisz, spojrzyno śmiałku młody! i każdy zbrojca dobył swej broni.

Młody i silny rycerz już wtenczas nie mógł wytrzymać ale jak dobył z pochwy zwyciężki miecz, i ten miecz w jego ręce zabłysnął, niekiedy z bandy zedzieli, a kiedy jeszcze mocarza dłoń, zwyciężkim zamachnął mieczem, za czterdziestym silnym cięciem, ani jeden nie żył zbójca, i czterdziestu głów zbójce pod jego zatoczyło się nogi.

Jedzie rycerz z siostrą i dworem śmiało i bogato, i na drodze za borem spotkał leżącą na ziemi ołbrzymią, trzymającą w rękę żelazną pałkę. — Na którego wołał sługa: hejże z drogi, mój człowieku, boś choć wielki, te kasztanki cię straszą! — nadjechali tuż do niego, a ołbrzym kiedy jedną kiwnął ręką, pojazd, konie i dwór cały, mało nie zmierzły przepaści.

Wtedy stanął rycerz młody ze swym mieczem i zapytał się ołbrzymia:

— Coś za jeden rycerz taki, co mnie w drodze śmiesz zawadzać? a ołbrzym też odpowiedział:

— Jestem ołbrzym, herszt i hetman trzy razy tyłu zbrojów, których tyś pomordował i teraz czekam na ciebie, abyś tą pałką twój łeb roztrząskał twardy.

I ołbrzym powstał, i żelazną wymierzył pałką, ale młody i silny rycerz, jak zwyciężkim machnął mieczem, ołbrzym wiołyby uciął nogi.

Jedzie rycerz z dworem śmiało i bogato, i zajął przed jeden pustą zamek, patrzył obok bramy z filarem, i jak dąb wielki zawieszony bluz żelazny — żaden z dworzan tego klucza nie mógł udźwignąć — aż sam rycerz silną dłoń, jak pochwycił klucz ogromny, wielką pod niebo otworzył brawę, do pustego zamku wjechał i najpiękniejsze pokoje ze siostrą za mieszkał, a przyległe pawilony zajęli dworzanie i studzy. — Mieszkał rycerz w zamku jeździł, z dworem na łowy, a jego siostra częste dni przebywała w ogrodzie. Kiedy jednego razu rycerz był na łowach, siostra jego w zamkowym chodzie ogrodzie; idąc ciemnym szpalerem usłyszała jak żelazny za krzakami, idzie za głosem, patrzy, aż na ziemi leży ołbrzym rozciągnięty, trzymający w rękach ucięte nogi swoje, który gdy ją zobaczył, smutno zawołał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy polskie na pocztę.

Polakie, Litwackie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 30 Stycznia

Główna poczta, miejscowe.

Mrs. L. Sanka
Wincenty Bartnicki
Jan Bonczowski
A. Koszowski
P. Kowal
Ignacy Kulak
Jan Malinowski
Władysław Prubuck
Peter Birski
Walenty Sawicki
Józef Wasowski
Józef Wisniewski

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.
2 Marcin Balczak
9 Franciszek Jendrowski
32 Edward Ostrowski
33 Józef Pawłowski
34 Milan Popowicz
42 Maryana Trojnowski
43 Ignacy Turak
46 Stefan Woloszyński
47 Adam Wanowski
47 Franciszek Ziolkowski
49 Władysław Zapor

Listy z Prus.

8 Walenty Paluszak
10 Ignacy Werolowski
12 Mary Anna Wesolowska
East Liberty Stacja.
O. R. Spanowski

Arsenal Stacja.

Georgi Szobjar
G. Blosy
Aleks. Grabotik
Emil Graczkowski
Ignacy Mosorziński
Carson Stacja.
Piotr Bednarski
A. Chojnacki
A. Kaminski
Józef Kowesko
Aleksander Kiesel
T. Orzechowski
M. Rosanowicz
Jan Bankowicz
Józef Rinkewicz
Aleks. Sadowski

Forbes Stacja.

Krikytiy Morolank
Hazelwood Stacja.
Józef Krans
Sydor Kusznik
Bartolomiej Sieno

Sorkastyczny.

Literatka: Panie redaktorsze, wczaj pan ożył moja nowela? Co mi pan radzi?
Redaktor: Wyjść za mąż.

POLSKA KOLONIA W STANIE VIRGINIA.

Mamy 40,000 aków urodzajnej ziemi od \$5 do \$15 za akier. Farmy z budynkami lub bez bud. aków, pole albo las, w pobliżu i oleji żelaznych i wież takich miast gdzie łatwo można zrobić dobry interes na wszystkie produkty. Ziemia jest wszędzie dobra i każdemu się dobrze powodzi. Rdz. dobrze żyto, pszenica, jęczmień, owoce, słodkie kartofle, kukurydza, tabaka. Owce: jagnięta, gruski, świnki, owczki, melony, pomidory i wogóle wszelkie zielonina. Wino jest także dobre jak kalifornijskie. Ziemia jest różna, pokryta przeważnie lasem dębowym. Pastwiska dają bydło, owce i t. d. Woda źródłana na każdej farmie 20 do 30 stóp głębokości. Niema mrozów ni upałów, cykiony nie są złe. W pobliżu wielkie miasta jak: Richmond, Baltimore, Washington, New York, Philadelphia. Tysiące ludzi szuka teraz farm i już wielu po aków zakupił od nas ziemię i każdy z nich jest zadowolony. Każdy powinien się udać na farmę, gdyż tylko na farmach są własnymi pałami, a kapital farmerów jest zabezpieczony. Farmerzy nie potrzebują obawiać się strachu, bezrobocia, zmniejszenia płacy lub kłopotów. Farmy sprzedajemy za gotówkę lub na łatwe spłaty; trzecia część gotówką — reszta na spłaty podług umowy. Po bliższe szczegóły piszcie po polsku do:

JOHN JELINEK & CO.
1116 PINE AVENUE. BRADDOCK, PA.

Coffee Quality

Woni apetyt wytwarzająca i zadowalająca, orzeźwiająca zalety drogiej kawy, pozyskać można z tańszej kawy, lecz trzeba użyć

- Prawdziwy Franck Dodatek do Kawy -

Czyni Dobrą Kawę Tańszą — a Tanią Kawę Lepszą.

Nietylko jest polepsza smak i zapach tego napoju, lecz także neutralizuje wszelkie szkodliwe efekty. Czyni kawę zdrowotnym i przyjemnym napojem dla każdego.

W ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat Prawdźny Franck Dodatek zyskał wielką popularność. Jest to najczystszy i najsmakowatszy dodatek do kawy to napój Prawdźny Franck Dodatek. Powinno się go używać z każdą kawą.

Przyjacie się waszego grocenia Prawdźny Franck Dodatek do kawy był na każdej parze. Jest to nasz znak handlowy, który zapewnia, że nasz produkt i chłoni od bezwzględnych nasładowców.

HEINRICH FRANCK SOHNE & CO., Amerykańska Filia
Flushing, N. Y.

MORRIS FORST & CO.

Hurtowny Skład Likierów, Win i t. p.
106 Smithfield & Second Ave., Pittsburg.

Sprzedajemy wprost z dystrybutorów wielkie trunki po cenie tak niskiej jak placą sam inni kupcy hurtowni. Nasz Skład jest największym składem wódki w Stanach Zjedn. przezawienia pocztowe. Gwarantujemy dobroć towaru, a w razie niezadowolenia z niego, możemy nam go odesłać na nasz koszt, a zwrócimy wam pieniądze.

Każdy Bank w Pittsburgu posiada naszą odpowiedzialność. Przysyłaj gotówkę. M. n. Order lub marki pocztowe, a my towar posłamy. Opłacamy koszt Expressu na wschód od Chicago; na zachód od Chicago opuszczamy przy zamówieniu 10 proc. Jeżeli przysyłasz 10 adresów, posłamy przy tem zamówieniu kwartę naszego węgierskiego wina. Pisz po cennik. Oto nasze ceny:

3 letnia Old Ray lub Kornowa wódka, galon \$1.50

5 letnia „ „ 2.00

6 letnia „ „ 2.50

8 letnia „ „ 3.00

Torkoly od \$2.25 i wyżej

Śliwowa „ 2.25

Brandy „ 2.00

Borowicka „ 2.00

Arak „ 2.00

Kimmel „ 1.50

Blackberry wino „ 1.50

Port wine „ 1.50

Sherry wine „ 1.50

H. K. SNYDER, WIELKI SKŁAD

Najlepszych Likierów, Win, Wódki i Piwa. Poleca się łaskawym względem Szan. Publiczności za cenę i grzeczność obsługi. Zamówienia na wesela, bale, chrzciny, to NAZWA SPECJALNOŚĆ.

3405 BUTLER ULICA.

C. S. TARKOWSKI, Hurtowny Skład.

Win Wódki Likierów i Piwa Krajowych i Importowanych.

2824 Penn Ave., Pittsburg, Penna.

Czyś bogaty, czyś chudziński, Jeśli potrzebujesz wina Piwa albo gorzałecznicy Na wesela lub na chrzciny, Nie chodź po to do obcego Lecz kupuj to u swojego Kazimierza Tarkowskiego! On to dowar pierwszą klasę W onie nikt nie ma te czasy Towar ma importowany Lub w tym kraju wyrobiony Miary dobrej nie żałuje

Każdego grzecznie przyjmuję Kto wieg trunków potrzebuje Niech u niego je kupuje Popierajcie w tem swojego Kazimierza Tarkowskiego. 2824 Penn Ave. Pittsburg Pa.

A. Pater, 736 Braddock Av. Braddock Pa.

HURTOWNY SKŁAD

Piwa, Win i Likierów.

Rzeczne trunki, Wina krajowe i zagraniczne: Szampan, Maszalne wino i inne. Wódki: Finches Whiskey, Gibson, O verhold, Toom Moory, Delingers, Scotch, Gugenheimer, Gin i Brandy wszelkie. Ale, Porter i różne piwa. Zamówie nia pocztą na wesela, chrzciny i t. d. załatwiamy szybko.

Telefony: P. & A. 294 C. D. P. T. 85

Salun i Restauracja J. LIETKE, Wina, likiery, cygarety i obiady. 933 Talbot Av. Braddock, Pa.

Star Hotel, Nowo otworzony Hotel poleca się polskiej publiczności. Najlepsze wódki w całej Pensylwanii, obiady i przekąski w każdym czasie.

D. CANTER, Proprietor, 18 Braddock Ave. Braddock, Penn'a.

Chas. Brosky, Polski Hotel, 2734 PENN. AVE. Pittsburg, Pa.

Importowane i krajowe wina, wódki, likiery, brandy, cygarety. Zawiesz świeże Lagrowe Piwo.

Gallinger, 1200 PENN AVENUE.

Złotnik, Skład Biżuterii i Muzycznych Instrumentów. Złote Słubne Obręski, po cenach: od \$1.00 i wyżej. Zegarki kieszonkowe: Elgin i Waltham, od \$3.75 i wyżej. Skrzypce, Mandoliny, Gitary, od \$1.65 i wyżej. Basy i Cello Violins bardzo tanio. Wypożyczamy pieniądze na zastaw na bardzo niski procent.

Salun i Restauracja J. LIETKE, Wina, likiery, cygarety i obiady. 933 Talbot Av. Braddock, Pa.

Star Hotel, Nowo otworzony Hotel poleca się polskiej publiczności. Najlepsze wódki w całej Pensylwanii, obiady i przekąski w każdym czasie.

D. CANTER, Proprietor, 18 Braddock Ave. Braddock, Penn'a.

Chas. Brosky, Polski Hotel, 2734 PENN. AVE. Pittsburg, Pa.

Importowane i krajowe wina, wódki, likiery, brandy, cygarety. Zawiesz świeże Lagrowe Piwo.

Gallinger, 1200 PENN AVENUE.

Złotnik, Skład Biżuterii i Muzycznych Instrumentów. Złote Słubne Obręski, po cenach: od \$1.00 i wyżej. Zegarki kieszonkowe: Elgin i Waltham, od \$3.75 i wyżej. Skrzypce, Mandoliny, Gitary, od \$1.65 i wyżej. Basy i Cello Violins bardzo tanio. Wypożyczamy pieniądze na zastaw na bardzo niski procent.

Salun i Restauracja J. LIETKE, Wina, likiery, cygarety i obiady. 933 Talbot Av. Braddock, Pa.

Star Hotel, Nowo otworzony Hotel poleca się polskiej publiczności. Najlepsze wódki w całej Pensylwanii, obiady i przekąski w każdym czasie.

D. CANTER, Proprietor, 18 Braddock Ave. Braddock, Penn'a.

Chas. Brosky, Polski Hotel, 2734 PENN. AVE. Pittsburg, Pa.

Importowane i krajowe wina, wódki, likiery, brandy, cygarety. Zawiesz świeże Lagrowe Piwo.

Gallinger, 1200 PENN AVENUE.

Złotnik, Skład Biżuterii i Muzycznych Instrumentów. Złote Słubne Obręski, po cenach: od \$1.00 i wyżej. Zegarki kieszonkowe: Elgin i Waltham, od \$3.75 i wyżej. Skrzypce, Mandoliny, Gitary, od \$1.65 i wyżej. Basy i Cello Violins bardzo tanio. Wypożyczamy pieniądze na zastaw na bardzo niski procent.

Salun i Restauracja J. LIETKE, Wina, likiery, cygarety i obiady. 933 Talbot Av. Braddock, Pa.

Star Hotel, Nowo otworzony Hotel poleca się polskiej publiczności. Najlepsze wódki w całej Pensylwanii, obiady i przekąski w każdym czasie.

D. CANTER, Proprietor, 18 Braddock Ave. Braddock, Penn'a.

Chas. Brosky, Polski Hotel, 2734 PENN. AVE. Pittsburg, Pa.

Importowane i krajowe wina, wódki, likiery, brandy, cygarety. Zawiesz świeże Lagrowe Piwo.

Gallinger, 1200 PENN AVENUE.

Złotnik, Skład Biżuterii i Muzycznych Instrumentów. Złote Słubne Obręski, po cenach: od \$1.00 i wyżej. Zegarki kieszonkowe: Elgin i Waltham, od \$3.75 i wyżej. Skrzypce, Mandoliny, Gitary, od \$1.65 i wyżej. Basy i Cello Violins bardzo tanio. Wypożyczamy pieniądze na zastaw na bardzo niski procent.

Salun i Restauracja J. LIETKE, Wina, likiery, cygarety i obiady. 933 Talbot Av. Braddock, Pa.

Star Hotel, Nowo otworzony Hotel poleca się polskiej publiczności. Najlepsze wódki w całej Pensylwanii, obiady i przekąski w każdym czasie.

D. CANTER, Proprietor, 18 Braddock Ave. Braddock, Penn'a.

Chas. Brosky, Polski Hotel, 2734 PENN. AVE. Pittsburg, Pa.

Importowane i krajowe wina, wódki, likiery, brandy, cygarety. Zawiesz świeże Lagrowe Piwo.

Gallinger, 1200 PENN AVENUE.

Złotnik, Skład Biżuterii i Muzycznych Instrumentów. Złote Słubne Obręski, po cenach: od \$1.00 i wyżej. Zegarki kieszonkowe: Elgin i Waltham, od \$3.75 i wyżej. Skrzypce, Mandoliny, Gitary, od \$1.65 i wyżej. Basy i Cello Violins bardzo tanio. Wypożyczamy pieniądze na zastaw na bardzo niski procent.

Salun i Restauracja J. LIETKE, Wina, likiery, cygarety i obiady. 933 Talbot Av. Braddock, Pa.

Star Hotel, Nowo otworzony Hotel poleca się polskiej publiczności. Najlepsze wódki w całej Pensylwanii, obiady i przekąski w każdym czasie.

D. CANTER, Proprietor, 18 Braddock Ave. Braddock, Penn'a.

“WIELKOPOLANIN”.

Drukujemy

Gazety, dzieła, broszury; druki kościelne, urzędowe, gospodarskie, handlowe, bankowe, dla spółek pożyczkowych, hotelów, restauracji; cenniki, rachunki, karty pocztowe, listy i koperty z firmą, etykiety; karty wizytowe i polecające; wiadomości zaręczynowe i ślubne; ilustracje; dyplomy, powinszowania, listy żałobne i koperty; serwety i karty obiadowe; plakaty, programy.

Nic nie kosztuje

spytaj się o cenę. Próbkę można zobaczyć w drukarni.

Robota Gwarantowana. Ceny Umiarowane.

56 TWENTY SECOND STR. PITTSBURG, PA.

Nowina dla Chorych w Pittsburgu.

Czytajcie uważnie!

Czy wiecie, że w Pittsburgu jest młody polski lekarz dyplomowany lekarz? — Lekarzem tym jest Doktor S. Goldmann, sam. 408 Grant Str. Pittsburg, Pa.

Doktor Goldman jest lekarzem mówiącym po polsku, studiował medycynę w klinice we Wiedniu, mającej światową sławę i tamże Dyplom wesech nauk lekarskich otrzymał.

Doktor Goldman posiada długoletnią praktykę lekarską tak w Europie, jakoteż w Ameryce. Doktor Goldman był również lekarzem wojskowym w austriackiej armii. On leczy wszelkie nieuleczalne choroby z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie — a nie rezygnuje nigdy. Jeśli zobaczysz, że choroba wassa jest nieuleczalna, powiełam to otworzyć — i nie będzie wam czyni nieprawdliwych przysięg, czeń nie będzie ełagad od was pieniędzy, ponieważ jego jest hasło: Prawda i Uczciwość trwa najdłużej. — Tysiące chorych, którzy się do niego z zaufaniem udali, może to potwierdzą.

Specjalnością Dra Goldmanna jest szybkie i pewne wyleczenie wszelkich tajnych stałości i chorób skórnych, z wszelką dyskrecją — a miarą ceną, a bez przerwy w zajęciach zawodowych. Chorzy, którzy do niego oświeście udać się nie mogą — niech piszą do niego po polsku. Dr Goldman posiada w swoim ofiściakachchemikallaboratoryum, w którym znajdują się wszelkie krajowe medykamenty — a może przeto osiągnąć najlepsze rezultaty.

Pierwszy i Jedyński Polski Adwokat
W PITTSBURGU I OKOLICY,
C. W. Sypniewski.
Praktykuje w wszystkich sądach, robi podszu-
kania i re-ko-ns-titu-ty, wyraża dozwolenia i alnece.
OFIS:
Od 5tej do 5tej Od 5tej do 8 wiecz.
504 Diamond St. 2625 Penn. Ave.
[W tym miejscu gdzie Dr. Sadowski]
TELEFONY: TELEFONY:
Bell, 2546 Court Bell, 357 R Fisk
P. & A. 2024 Main P. & A. 161 Lawrence

D. COLLETTI & C. COLLETTI

(—THE PEOPLES STORE—)

**Podczas sprzedaży towaru, aby zrobić
nie sse na nowy towar, bargainy sta-
ją się u nas większe i lepsze.**

Pomimo że pogoda w tym tygodniu była bar-
dzo dokuczliwie zimna, jednak nie zmniejszyła się
chęć kosztowników na tej wielkiej wyprzedaży.
Ci, którzy brali udział w niej, reżymy, że będą
nam wdzięczni za oszczędzone pieniądze na zakup-
nie towaru u nas na tej wyprzedaży po cenach nig-
dy przedtem nie bywałych. Zamiast mieć zapas
złegoż towaru, mieliśmy na tej wyprzedaży naj-
lepszy towar jaki pieniądź może kupić, który posta-
nowiliśmy wyprzedać bo nam miejsca brakowało,
by mózł dostać nowego towaru, dlatego też ta wy-
sprzedaż miała takie powodzenie.

Wielkie bargajnsy i ogromna liczba kostu-
rów poświadcza o naszej przedsiębiorczości. Przy-
chodźcie i zobaczcie! Inni kupują i zaoszczędzają
na tych wysprzedażach, wy też to możecie uczynić.
Duże bargajnsy w wszystkich departamentach
D. GOLDSTEIN & SON,
2720-2722-2724 PENN AVENUE.

**NADZWYKZAJNA
Wysprzedaż!**

Trwać będzie przez:
Poniedziałek,
Wtorek,
Środę,
Czwartek,
Piątek,
Sobotę

W PRZYSZŁYM TYGODNIU.

Jest to wysprzedaż t. zw. spisowa, inwentarna, bo spisujemy i przeliczamy nasz towar. Podczas tego spisu i porządkowania natrafiliśmy na wiele przedmiotów, których chcemy się pozbyć najtaniej.

Niektóre z nich warte są 19 centów, inne 25 centów, inne 39 centów, a niektóre warte są nawet 50 centów.

Możecie dostać 9c.

Największy Bargain! Przyjdźcie zobaczyć!

Wstążki, Pióra, Przybory do strojenia
Damskich Kapeluszy, Nieustrojone Kape-
lusze, Czepki, Czapki Taques, Sukienki
Dziśniane, Bohemizmiłki, Mitterg, Matyone

Dzielnice, Rękawiczki, Mitulce, Materace
Plaid Wool Dress Stuffs, Tureckie Ręczni-
ki, Kolorowe Podszewki, Doylies, Obrusiki
i Obrusy, Białe Płótna, Silkaline, Materace
na Reppry, Zephyr Ginghams, Kołnierzyki
Damskie, Pasy, Broszki, Grzebienie, Łańcu-
szki na szyję, Koronki, Hafty, Barchanowe
Ubranka dla dzieci, Skarpetki wełniane,
Krawatki Damskie i Męzkie, Piranki, Tale-
rze Carlsbad i tak dalej i t. p.

Tysiące przedmiotów, dobry towar, przychodźcie a oszczędzi-
cie pieniędzy i zapełnicie książeczki markami Bernardi Stamps

BERNARDI'S,

1313-1315 CARSON St., S. S.

Bitwy nie było.

Matka pyta córki, powracającej z wesela. — Czy to prawda, że się zam bili?	Jeź kiem, za to Marcin chciał trzasnąć, dę pęgiół w gębę.
Córka — E, nie to tylko Wojtek gośpiędarski zwałił Marcina ba-	Matka — A ślad ty wiesz, że chciał trzasnąć?
	Córka — A, bo go trzasnął.